

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 35 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

(List oryginalny „Słowa polskiego“).

Kraków, 6 czerwca

Nabożeństwem w akademickim kościele św. Anny, dziś o godzinie 9-tej rano odprawionem, rozpoczęło się XIII. doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Z kościoła zgromadzeni udali się do gmachu Collegii novi, gdzie w wielkiej auli powitał przybywających krótkim przemówieniem rektor uniwersytetu dr. Szczepan Krentz. Podziękował za powitanie zastępca przewodniczącego Tow. nauczycieli szkół wyższych, dyrektor Fr. Próchnicki ze Lwowa, który też zajął obrady stwierdzeniem pomysłnego rozwoju Towarzystwa, oraz jego organu, czasopisma *Muzeum*. Przewodniczący wyraził wdzięczność dla ministerstwa oświaty, za subwencję i dla Rady szkolnej krajowej za poparcie zadań Towarzystwa. Pamięć zmarłego zasłużonego członka s. p. Euzebiusza Czerkaskiego uczuli zebrani przez powstanie z miejsc. Na sekretarzy obrad powołani pp. Wiktor Schmidt z Bochni i Józef Wiśniewski ze Lwowa. Do komisji kontrolującej pp. Jan Jędrzejowski z Tarnowa, Maciej Zwioliński z Tarnowa i Kazimierz Bobek z Rzeszowa.

Ogółem uczestniczyło w zgromadzeniu porannem kilkudziesięciu członków. Pierwszą rzeczą zajęli prezydent miasta p. Friedlein, delegat namiestnika p. Laskowski, i postawił dr. Jordan, Roter, Sokółowski, hr. Tarnowski, grono profesorów uniwersytetu, radcy szkolni dr. German, dr. Trzaskowski i t. d.

Od czytania sprawozdań z czynności Towarzystwa, ze stanu funduszu, z fundacyi Mickiewicza i administracyi wydawnictw uwołniono referentów.

Wniosek wydziału w sprawie higienicznych warunków nauki szkolnej referował dr. Bolesław Mańkowski ze Lwowa. Wniosek obszernie motywowany brzmiał: Walne zgromadzenie poleca wydziałowi wniesienie memoriału do Sejmu, aby wezwał kompetentne czynniki do utworzenia fachowej komisji w celu zbadań higienicznych warunków nauki w naszych szkołach średnich i przedstawił wniosków, co do poprawy stosunków w tym względzie.

W dyskusji dr. Jordan nie wystawia sobie po projektowanej komisji żadnych pozytywnych rezultatów. Chyba tylko teoretyczne obudzenie zająca się tą sprawą. Lekarzy szkolnych należałoby ustanowić, celem badań warunków higienicznych nauczania.

Kwestye ogólne z zakresu higieny szkolnej zna chyba każdy dyrektor, a nauczyciele informować się mogą z istniejących dzieł, za nim utworzone będą kursa higieny dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Wybór osób do takiej ankiety przedstawia wielkie trudności. Zdaniem mówcy na członków tej ankiety powoływani być mogą tylko ojcowie doskonale uczących się synów, lub wcale nie-mający dzieci.

Prof. Bobek przedłożył sprawozdanie komisji kontrolującej z podziękowaniem za czynność Wydziału, co oklaskami uchwalono.

28)

MAMONA.
POWIEŚĆ
przez
Waleryę Marrené.
(Dług milszy).

— Pani pierwsza powiedziała mi prawdę i choć buntowałem się przeciwko niej, głos twój nie był daremny. Ty nie wiesz, jaką cześć mam dla ciebie; szukałem sposobności, aby ją wyrazić, a nie mogłem. Imponowałaś mi panii swymi olimpijskim spokojem. Czekalem chwili takiej, jak dzisiaj, ale widząc cię smutną, wolałbym jej nigdy nie znaleźć.

Wzięła rękę jej i podniósł do ust, ona nie broniła.

— Więc to ułożone, panno Stanisławo. W życiu chwilach rachujemy jedno na drugie. Wszakże i ja mogę się na coś przysłać.

Odtąd zaczęło się dla niego nowe życie.

W dniach znużenia znajdował przy Stasi ukojenie, w upadku woli siłę i wytrwanie. Oddawała mu stokratnie tę pomoc, którą w nim znalazła w wyjątkowym momencie i ludzka się myślą wzajemności. Za jej przykładem zabrał się energicznie do pracy.

Jeśli miał kiedykolwiek spełnić wolę ojcowską, ziszczyć nadzieje siostry, dźwignąć rodzinę, to tylko pod wpływem Stasi. Zaczął pogodniej patrzeć w przyszłość, bo ta przyszłość z nią nabierała uroku.

SŁOWO POLSKIE

Dyr. Roter protestuje przeciw powyższemu zapatrywaniu, bo niepodobna jest ocenić, którzy to ojcowie mają genialne dzieci, — i wreszcie, ponieważ niemający dzieci, nie mogą nieraz zrozumieć nawet, czego się dotyczyć musi przeciwny nauk uczeń. Właśnie takiej ankiety, z takich specjalistów, jak dr. Jordan wykazuje, najbardziej bałby się mówca.

Przeciw ankiecie oświadcza się dr. Ziembicki, sądzi bowiem, że wystarczy nauczycielom czytać dzieła z dziedziny higieny i stosować jej zasady. Prof. Habura żąda ustanowienia inspektoratu higienicznego dla szkół średnich, oraz katedry higieny dla kandydatów i profesorów szkół średnich. Po odpowiedzi referenta zgromadzeni uchwalili wniosek Wydziału, oraz rezolucyę prof. Habury.

Przewodnictwo chwilowo objął dyr. Soltysik, a dyr. Próchnicki przedłożył umotywowane wnioski, o zamianowanie członkami honorowymi Towarzystwa radcy dworu dr. Leonarda Piętkę we Lwowie i dyrektora Stanisława Siedleckiego w Krakowie. Wśród gromkich oklasków wniosek Zgromadzenia uchwalono, poczem obecny dyr. Siedlecki złożył serdeczne podziękowanie, Wydziałowi Towarzystwa i ogółowi kolegów.

Wnioski Wydziału w sprawie czytelni dla młodzieży, w nieobecności dra Maciszewskiego, który z powodu choroby nie przybył, referował prof. Karol Roter ze Lwowa. Wniosek ten brzmiał: Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że obecny stan bibliotek dla młodzieży i obecny sposób wypożyczania z nich książek nie czynią zadość wielkiemu znaczeniu czytelni dla młodzieży. Z tego powodu Zgromadzenie poleca Wydziałowi Towarzystwa, ażeby przy pomocy osobnej komisji, na podstawie inwentarzu bibliotek szkolnych, wydał katalog książek, stosownych dla młodzieży szkolnej, z oznaczeniem, dla której klasy każda książka może być przeznaczoną; aby corocznie we wrzesniowym zeszycie czasopisma *Muzeum* ogłaszał spis książek, wydanych w ciągu roku, z uwzględnieniem tego samego podziału; aby zajął się wydawnictwem książek dla młodzieży klas wyższych, czy to bezpośrednio, jak dotąd, czy za pośrednictwem prywatnego nakładu, któremuby Towarzystwo dostarczało materiały odpowiednie; aby przedstawił krajowej Radzie szkolnej potrzebę podjęcia wydawnictwa niemieckich książek, zajmującą a łatwym językiem napisanych, dla naszych uczniów szkół średnich. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę, ażeby wypożyczaniem dzieł z bibliotek szkolnych zajmowali się nauczyciele języka polskiego i niemieckiego, z których pierwsi wypożyczaliby swoim uczniom książki polskie, drudzy niemieckie.

Nad wnioskami tak postawionymi, rozpoczęła się długa i ożywiona dyskusja, którą rozpoczął dr. Ignacy Petelenz. Przemawiał następnie pp.: Habura, dr. Ziembicki, ks. Pechnik, Kurpiel, Babiński, radca Trzaskowski, poseł Roter — aż z powodu spóźnionej pory o godzinie pół do drugiej, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na posiedzeniu drugim, które się rozpoczęło o 4 popołudniu, pod przewodnictwem dyr. Próchnickiego, w dalszym ciągu toczyła się bardzo fachowa i umiarkowana dyskusja na sprawę czytelni dla młodzieży. Przemawiali pp.: Winkowski, Zawilinski, Ziembicki, Pechnik, Roter, Kurpiel i radca szkolny German, poczem w zgodzie z referentem wniosek Wydziału uchwalono, na wniosek dyr. Rottera, przekazać Wydziałowi do uwzględnienia wszystkie wyrażone uwagi i żądania.

Prof. Bobek przedłożył sprawozdanie komisji kontrolującej z podziękowaniem za czynność Wydziału, co oklaskami uchwalono.

29)

Stasia była szczęśliwą, dobrym wpływem jaki wywierała, sześciu uczuciem, jakie budziła i odczuwała sama. Nie była więc samotną na świecie. Po za pracą i obowiązkiem życie usmiechnęło się, rozłożyło przed nią nowe horyzonty, nowe nadzieje.

Malski za rok kończył politechnikę. Miał starac się o użytkowanie nabytej wiedzy. Ona tymczasem miała kończyć medycynę. A potem... potem miało być wspólne życie. Tymczasem absorbowala ich praca, czas wolny spędzał z sobą. Codzien zaczął się wężły pomiędzy nimi. Malski zapomniał z wolna o swym pesymizmie.

— Malski zmienił się zupełnie — mówili koledzy.

— Rozumna kobieta cudów dokazać może — zauważył Karol.

— Tak, skoro jest młoda i ładna — do-rzucił sceptycznie Bolek.

Nie dowierzał Malskiemu, wąpił o szczerości jego nawrocenia, może dlatego, że znał go najlepiej. W duchu żałował Stasi, znajdował, że jej szkoda, ubolewał nad łatwowiernością kobiet. Jednak nie odywał się z tem głośno. Wiedział, że to byłoby daremnie, że między zakochanych mieszac się nie należy. A zresztą ktoż odgadnie przyszłość? Na świecie dzieje się tyle dziwnych rzeczy, kojarzy tyle z pozorem dobranych i niedobrych stadeł, a nikt nie odgadnie, którym z sobą dobrze będzie.

Dzis Stasia kochała, wierzyła w przyszłość, była szczęśliwą.

Mięka natura Malskiego kształtowała się pod jej wpływem, a ona nie czuła, że on sta-

Wnioski Wydziału w sprawie obowiązkowej nauki gimnastyki, przedłożył dr. Mieczysław Warnski. Wnioski brzmiały: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wyraża przekonanie, że wprowadzenie obowiązkowej, dwugodzinnej nauki gimnastyki nie powinno naruszać jednorazowej nauki szkolnej i powiększać ogólnej liczby godzin szkolnych. Obowiązkowe nauki gimnastyki powinny być bezzwłocznie wprowadzone tylko tam, gdzie się znajdują potrzebne do tego warunki, jak należyście urządzone sale i odpowiednie siły nauczycielskie. W dyskusji zabierali głos pp.: dr. Ziembicki, dr. Krotoski, Petelenz, Kurpiel, Mańkowski, dr. Jordan. Wśród oklasków wyrażono dr. Jordanowi podziękowanie za zajmowanie się sprawami gimnastyki. poczem wniosek Wydziału uchwalono.

Ogłoszono rezultat wyborów zarządu Prawie jednomyślnie na 45 głosujących wybrani: przewodniczącym dr. Antoni Kalina; zastępcą Franciszek Próchnicki.

Do wydziału pp. dr. Dzieńdziewicz Antoni, Klemensiewicz Robert, Lityński Michał, dr. Piętkę Leonard, Rudnicki Leon, dr. Samolewicz Zygmunt, Schneider Stanisław, dr. Skórski Aleksander, Starmiejski Józef, Terlikowski Franciszek, dr. Warnski Mieczysław, Soleski Józef.

Następnie przekazano Wydziałowi do uwzględnienia wniosek nagły, o urządzenie w roku przyszłym w Wiedniu ogólnego międzynarodowego Zjazdu nauczycielskiego, — wniosek zaopatrzony w liczne podpisy.

Prof. Heck przedłożył wnioski o rozszerzenie czasopisma *Muzeum*; o ogłoszenie szczegółowych sprawozdań z przebiegu walnego zgromadzenia w osobnej broszurze i aby zgromadzenia te nie co rok, lecz co dwa lata się odbywały. Prof. Kurpiel również domagał się drukowania w *Muzeum* przedewszystkiem prac profesorów, a nie literackich.

Po przekazaniu wniosków tych wydziałowi zamknął przewodniczący obrady drugiego posiedzenia o godzinie 7 m. 45. Wieczorem odbył się bankiet uczestników zjazdu w hotelu pod różą, a jutro w poniedziałek, o godzinie 9 rano, w gmachu szkoły realnej demonstracyę Scytopionu i objaśnienia jego znaczenia w nauce pogładowej z innych zakresów. Objasnień udzielać będą pp. Bednarski, Kosinski, Bidziński, Jezierski i dyrektor Petelenz.

W ogóle obrady pomimo niezbyt licznego zebrania uczestników, odznaczały się ożywieniem, pogłębieniem omawianych kwestyj i należyta powagą.

A. K.

Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych

IX.

„Ich's auch Wahnsinn, so hat es doch M. thode“

Hamlet.

Ostatniem słowem naszej ewangelii narodowej, tego dopełnienia i zastosowania do chwili obecnej, powszechniej ewangelii rodu ludzkiego, jest więc: c. y. n. a. ponieważ ten czyn ma przeobrazić wszystkie istniejące stosunki podług wymagań idei polskiej i pokonać wszystkie żywioły przeciwne, to staje się walką, walką z wszystkim, co przeszkadza harmonii narodowej, społecznej i życiowej na świecie; walką z wszystkimi, nieprzyjaciółmi sprawiedliwości, z każdą niesprawiedliwą przemocą, tj. z każdą siłą szatańską, czy one się objawiają jako „drapieżne zmysły i roz-

*) W artykule VIII przez błąd w przepisaniu przypisano tragedję Prometeusz Sofoklesowi zamiast Eschylosowi.

kiełznane chuci“, bez hamulców i podnień idealnych w naszym własnym sercu, czy jako osobłość, obojętność, wyszys lub okrucieństwo w życiu społecznem, czy jako zabór, ucisk, tyrania i despotyzm w życiu narodowem.

Podstawą całego działania jest przeobrażenie jednostki. Szlachetna i bohaterska jednostka przeobraża społeczeństwo. Przeobrażone społeczeństwo staje się siłą historyczną i przeobraża stosunki narodowe i międzynarodowe.

Mickiewicz w całej pełni i z całą bezwzględnością przyjął i zastosował naukę Platona, że dusza pojedynczego obywatela jest obrazem społeczeństwa, które się na jej podobieństwo kształtuje. Widzimy to u niego jako jednego z założycieli „Promienistych“ w Wilnie, jako członka „Braci Zjednoczonych“ w Paryżu, nawet w zwicniętej postaci kółek towarzyskich w późniejszym życiu Prawda i sprawiedliwość zaczynała się u niego w życiu codziennem. Odrodzenie społeczne i odrodzenie narodowe polegało na... i wypływało z odrodzenia życia osobistego i poddania go nowemu zakonowi.

Jest to prawda, którą każde dziecko zrozumieć może i zastosować potrafi, a którą tylko umysł oschły i przepętniony fałszywą wiedzą i fałszywymi zapatrywaniami na życie nazwie mistycyzmem.

Siła duchowa społeczeństwa jest tylko siłą nagromadzonych obowiązków. Prawdziwa nauka społeczna polega na tem, żeby zaostreć poczucie obowiązku i nakładać nowe obowiązki. Fałszywa nauka tem się poleca i tem schlebia tehozostu ludzkiemu i wygodzie ludzkiej, że wyzwała od obowiązków. Podchlebiając jednostce ubezwładnia społeczeństwo i poddaje je w słowach Szylera: „dem dunkeln Schicksal, das nur der Starke zwinget“.

Szatan solista i szatan estetyki, przygotowany panowanie szatana tyra. Człowiek opętany przez szatana sofistę, wierzy w nieistniejące fatalizmy i konieczności, wierzy w bezskuteczność walki z bezprawiem, a opętany przez szatana estetyka otacza swoją nikczemność aureolą poezyi sentymentalnej o rozwyńczonych iluzjach młodości i własnowolnie staje się pastwą szatana tyra.

Cała prawie nasza literatura obecna, całe prawie dziennikarstwo, uniwersytety, szkoły są pod bezwzględne panowaniem sofistów i estetyków „wyzwalających“ ducha narodu. Wyzwalających od obowiązków i przygotowywujących naród do jarzma upadającej niewoli. Czas jest żałoby protest przeciwko temu kierunkowi nie tylko w imieniu idei polskiej, ale w imieniu obrazionej godności ludzkiej, na straży której stoi i stać będzie idea polska ze zwycięskim poczuciem, że prawda zwycięży musi.

Ta nasza ewangelia posiada tę cechę największych prawd, że może być zarazem wiarą dzieciinną, a równocześnie najwyższym wyrazem wszechmądry „stojącej na ludzkich myśli piramidzie“.

To nie mistycyzm, to nie obraz poetyczny, to literalna prawda, co Krasinski mówi w *Przedmowie*, że zanim ojczyzna smartwychwstać może, każdy Polak musi się przeobrazić na bohatera, na rycerza sprawiedliwości, ażeby myśl Boga mogła triumfować i dla narodu polskiego i dla ludzkości. Zanim będzie można powiedzieć, że

„Myśl Boga w twoim łonie
I los świata w twym zakonie“.

To:

Przyjdzie nowych ludzi plemie,
Jakich jeszcze nie widziano

Prenumerata

wynosi:

w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.

w innych krajach 2 „ — „

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitiowy albo jego miejsce 40 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

„ wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca

W tę odczytuję nieśmiertelną

Mim: działów niepodzielną!

a początek tego nowego plemienia to przeobrażenie starej krwi podług nowego zakonu:

By pogodzić świata dzieje

Z wolą Pana po nad pany,

Duch im prawdy z nieba dany,

Z ich starą krwią się zleje!

To wytworzenie nowego plemienia ludzi, ludzi łączących starą krew, a nowy zakon, to warunek zasadniczy, a zarazem najtrudniejszy wskrzeszenia ojczyzny, i odbudowania jej na nowych podstawach.

W Polsce upadającej, anarchia polityczna i społeczna, była tylko następstwem duszy wchłowanej i nieokreślonej każdego pojedynczego obywatela. Kto by potrafił zrobić wizerunek duszy takiego Szczepnego Potockiego, zdrajcy ojczyzny, a przyjaciela i reformatora chłopów z chwilowymi porwy szlachetnej ofiarności, a instynktami bezmiernej pychy; z nieobliczalnymi kaprysami i fantazyjami osobistymi; kłoby na tle epoki ówczesnej, umiał złożyć obraz z Maryi Malczewskiej, grafa Wacława — Słowackiego, Zofiówki — Trembeckiego, dumki „Hej Pane Potocki“ i Szkiców dr. Antoniego J., wszystkich odnoszących się do tej samej osobistości, — toby równocześnie wykazał wewnętrzną moralną przyczynę upadku Polski, boby odkrył równocześnie działanie tych samych sprężyn psychologicznych, nawet u najważniejszych części tych autorów Konstytucji 3-go maja, którzy już zaczęli pracować nad odrodzeniem narodu, a jeszcze własnej duszy odrzucić nie potrafili.

A kłoby duszę i praktykę codzienną takiego Szczepnego Potockiego, Radziwiła „Panie Kochanku“, lub nawet tak szlachetną duszę, jak Polakiego Kazimierza, porównać potrafił z duszami i z praktyką życia codziennego Kosciuszki, Czackiego, Staszycza lub Lelewela, ten by zrozumiał, od jakiego to cudu zależy możliwość odbudowania narodu.

20)

Jest to dziwną cechą czasów nowożytnych, że przy schyłku wieku XIX, trzeba się zastanawiać nad prostą kwestyą, czy słońce świeci jeszcze nad światem, czy można uszlachetnić życie pojedyncze i poddać je pod zakon sprawiedliwości, czy szlachetne jednostki potrafią opanować społeczeństwo, a czy przeobrażone społeczeństwo może się stać czynnikiem politycznym i historycznym i poprowadzić ludzkość nowymi torami.

Dziecko polskie i każdy Polak prostaczek i każdy prostoduszny Polak wogóle, ani na chwilę by się z odpowiedzią nie wahał.

Trzeba być bardzo wykształconym i bardzo przejętym obecnymi prądami kosmopolitycznymi, ażeby mieć jakies wątpliwości. Ależ wszak my jesteśmy wykształceni, jak nigdy. Chwała Bogu, od trzydziestu lat Polacy poculi się być częścią ludzkości i to podlegającą tym samym prawom, co cała ludzkość. Chwała Bogu, każdy nowy „izm“, który się pojawia nad brzegiem Sekwany lub Sprei, czy naturalizm, pozytywizm, spirytyzm, dekadentyzm, symbolizm, pesymizm, natychmiast odbija się w Warszawie, Krakowie, nawet we Lwowie, a przedewszystkiem wykształcił się ten ostatni kwiat cywilizacyi, zdrowy krytycyzm, badający wszystko podług wszechludzkich prawideł, rozróżniający trzeźwe zdrowe ziarno od plewy, prawdy istotne od zabobonów, szowinizmów i mrzonek.

Poszedłem i ja za prądem. Nie czekałem nawet, aż wszystkie nowinki tutaj przyjdą,

gdy fale jego stawały się ołowianemi, jak chmury, przybierały zdradną seledynową barwę, wykładały bukietami piany, albo też gdy jak w tej chwili odbijały w gładkich toniach niezmącone błękity. Miało ono dla niego urok niczem nieporównany, może odpowiadało nastrojem barw nastrojowi jego swą pogodą przemawiało do pogody, co była tem jego duszy, a kiedy zrywały się na niem burze, wiedział, że takie burze powstawały także czasem w jego sercu i mąciły je do głębi.

O tych burzach wiedział przecież on jeden. Lublił pokazywać ludziom zawsze jednaki oblicze, umiał się zdobyć na ciszę błękitu. Nikt może nie wiedział, ile kosztował go ten pozór, gdy wraży w nim namiętnie uczucia. Tego nie domyślali się najbliżsi. W takich razach błękit jeziora uspokajał jego rozdrażnione nerwy, działał kojąco, przywracał równowagę zmiąconej myśli. Od pewnego czasu burze zrywały się w nim coraz częściej, coraz gwałtowniejsze i dlatego wędrowki swe kierował chętnie do Bellagio.

Eda nie sprzeciwiała mu się. W tej porze jeziora włoskie gromadzą błyskotliwy tłum cudzoziemców, a Bellagio należy do miejsc uprzywilejowanych. Robert nawiął do gwaru, umiał wśród niego nawet wytworzyć sobie samotność.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

poszedłem ich szukać w miejscu urodzenia. Latami z Niemcami byłem Niemcem, z Francuzami Francuzem, z Anglikami Anglikiem. Przyswoiłem sobie, o ile można, duszę każdego narodu, tak że o mało że nie potrafię zapamiętać się na świat i czuć dowolnie jako Niemiec, jako Francuz, jako Anglik. Przeszedłem przez wszystkie „izmy“, wszystkie trzewności i krytyki, lata spędziłem na studiach przyrodniczych, na naukowych badaniach i eksperymentach, zgęby zjadłem na cyfrach i statystykach i... wszystko daremnie. Śnać już Pan Bóg dał mi taką niepoprawną i rogatą duszę polską, że po każdym zetknięciu się z obczyzną tem niepoprawniej, nieuleczalniej i bardziej odzywało się poczucie odrębności i wyższości naszej sprawy.

Przedewszystkiem widziałem, że można przyswoić sobie całą wiedzę i sztukę kosmopolityczną, a pozostać tchórzem, niedołęgą lub sybarytą, a rogata moja dusza polska z pogardą patrzyła na każdego tchórzę, niedołęgę lub sybarytę, choćby otoczonych nie wiedzieć jaką dystynkcyą, elegancją i polityką kosmopolityczną.

Widziałem, że w świecie tchórzów, niedołęgów i sybarytów panuje i musi panować śmiały rozbójnik, umiejętny spekulant i wytrwały wyzyskiwacz. Ale nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego szlachetność ma być przeszkodą w przyswojeniu sobie śmiałości rozbójnika, umiejętności spekulanta i wytrwałości wyzyskiwacza.

Widziałem przedewszystkiem, że z niekonieczności wiedzy i sztuki każdy sobie przyswaja to, czego potrzebuje: Tchórz trzewną naukę o nieubłaganej konieczności, tak, żeby okryć nikiemość swęj duszy aureolą rozumu — niedołęga naukę o stódyeczach kontemplacyi, aby się mógł patrzyć, jak widz w teatrze, na tragedję czy komedyę odgrywającą się bez jego udziału na szerokim świecie — sybaryta naukę o wyrafinowanej rozkoszy, aby mógł przejść przez życie, doświadczwszy minimum cierpienia i bólu, a maksimum wrażeń wykwintnych, estetycznych i przyjemnych.

Widząc te jednostronności, a pogardzając wraz z tchórzostwem, niedołęstwem i sybarytyzmem, wszystkimi jednostronnościami zmiłowaniami tchórzów, niedołęgów i sybarytów, postanowiłem także być jednostronnym i ze świata, z niezmiernych obszarów wiedzy i sztuki wyszukiwać tylko to, co by odpowiadało potrzebom mojego umysłu.

Obojętnie patrząc się na świat mogąc być wszechstronnym, działający muszę być jednostronnym.

Jako niepoprawny członek narodu, walczącego o swoje prawa, postanowiłem przeskakać świat za wszystkim, co by mi w tej walce pomódz mogło, co by mogło dodać otuchy i dostarczyć środków do walki.

Z całą jednostronnością, z umysłną jednostronnością, — z tą rozpaczliwą jednostronnością, z którą tonący chwytą powietrze, żeby życie utrzymać, a wyteżąc wszystkie siły, żeby dobieć do lądu, podczas gdy wszystkie inne na świecie stają mu się obojętnym — widziałem w sztuce tylko źródło natchnienia nastroju, i odwagi. Szukałem w historii wytłumaczenia warunków, wśród których wytwarzają się rasy działające i bohaterkie, a w wiedzy tylko broni intelektualnej lub ekonomicznej, arsenału środków działania.

Sztuka, która tylko drażni, lub łechce, a rozstraja i usypia, nie istnieje dla mnie, lub istnieje jako przedmiot odrzuty pogardy lub nienawisci.

Tak samo nie istnieje dla mnie wiedza, która nie jest bronią, która nie ułatwia i nie potęguje działania, a tylko jest przedmiotem próżnej ciekawości, jeu d'esprit dla zdumionych, zdenerwowanych lub znarowionych.

Historyzofia, która prowadzi do opuszczenia rąk i poddania się przemocy, jest dla mnie największym bluźnierstwem, bo w dogmatyce dla całego rodu ludzkiego, przetwarza niedołęstwo i nikiemość ludzi biernych i niewolniczych.

Nie odrywam się więc wcale do tchórzów, niedołęgów lub sybarytów, umyślnie ignoruję ich zaniwowania i ich sposób patrzenia się na świat — Odrywam się tylko do wierzących i walczących, lub chcących walczyć w imię idei narodowej, bo jednym problemem żywej wiary jest walka, a jedyną gwarancją zwycięstwa w walce jest wiara.

Jedynym moim pragnieniem jest wskazać tym wierzącym i walczącym to, co im może dostarczyć otuchy i środków do walki.

Z mojego ciasnego i jednostronnego stanowiska, tylko wierzący i walczący zastępują na miano ludzi, bo tylko oni posiadają te cechy istoty ludzkiej, to jest imcytatywę i odwagę i mogą się stać siłą historyczną, podczas kiedy patrzący, wapiący i obojętni, wszystkie tchórze, niedołęgi i sybaryty, choćby niewiedzieli jak oświecone, należą tylko do inwentarza ludzkiego, do *miseri contribuens plebs*, do bydła, które jest uprawnionym przedmiotem badania, ile razy chodzi o rozkład cię żarów lub podatków, o obliczenie podaju lub wydatności mięsa na targ, ale nie wpływa jako samostoiny czynnik na bieg wypadków historycznych.

Wiadomości polityczne.

Tajna policja a cesarz Wilhelm. Do *Fremdenb.* donoszą z Wrocławia: Cesarz Wilhelm wyraził się w czasie ostatniego pobytu na Śląsku, bezpośrednio zatem przed rozpoczęciem się procesu Tauscha, z wielką niechęcią o intryguach, z okazji tego procesu wykrytych. Cesarz życzy sobie i to koniecznie sumiennej rewizji instytucji tajnej policji politycznej i reformy stosunków między ministerstwami a prasą. Specjalna komisja ma się zastanowić nad odnośnymi przedłożeniami rządowemi.

Głosy prasy o procesie Tauscha. Prasa berlińska bardzo zajmująca wyprowadza egzegezę z procesu Tauscha. *Tägliche Rund.*owiada, że br. Mars-hall, szukając przed krótkami sąłowemi rozwiązania wielkiego matactwa, chciał spiskujących potajemnie swoich wrogów ująć i postawić ich pod publiczny pługierzem. To przedsięwzięcie wydawało się wielu, jako przeciwne rozumowi stanu i pruskim tradycjom państwowym. Krytycy nie

umieli jednak podać innego sposobu wyjścia. *Germania* konstatuje, że przewodniczący, zostając pod kłatwą imaginacyjnych strachu, obchodząc skrupulatnie kwestye, któreby mogły wyłonić z siebie sensacyę polityczną i trzymał się niewolniczo kazuistyk kryminalistycznej. Wynik procesu jest i tak upokarzającym, — bo Tausch zeznał wobec całego świata o tajnej policji politycznej, że jej najdzielniejsi agenci, rekrutują się z najmniejszych żywiołów. Wtoruje *Germanii National Zeitung* wywodzi, że czas już jest, aby skrócono tę hydrę policji politycznej. Pod firmą tej instytucji szerzono demoralizacyę, zamieszanie, nikiemość, rzekomo w interesie dobra państwowego. Policja kryminalna potrzebuje funkcjonaryusz, aby prewentywnie i represyjnie oddziaływać na przestępstwa, ale w dziedzinie życia politycznego, nie trzeba policyjnych środków i środków. Powierzenie policji politycznej straży nad prasą jest zbyteczne, ba, nawet wprost prowadzi do bezprawia. Jeżeli dziennikarstwo przekroczy granice ustaw — są w pierwszym rzędzie powołane prawa prasowe do skarcenia go, a nie sieć szpiegostwa, rozpięta nad publicystyką konstytucyjnego państwa.

Wykluczenie deputowanego. W francuskiej Izbie poselskiej rozegrała się bardzo charakterystyczna scena. Minister robót publicznych Turrel usprawiedliwiał przedsiębiorstwo kopalni węgla w Grandcombe z powodu rozpuszczenia wielkiej liczby górników. Przedsiębiorstwo, walcząc z konkurencją doprowadzanego przez Marsylę węgla angielskiego, nie mogło takiej cyfry, jak zwykle, utrzymać pracowników. Rząd przystąpił do wydania odpowiednich rozkazów, aby siłmicię podkopujące domowy przemysł współzawodnictwo. W ciągu dyskusji podobało się deputowanemu socyalistom Gerault Richardowi nazwać swoich kolegów „szpiekami policyjnymi“. Izba odwołując mu się pięknem za nadobne, wykluczyła go z obrad na kilka posiedzeń. Ponieważ Gerault wahał się opuścić salę obrad — więc przewodniczący przerwał posiedzenie. W czasie przerwy zjawiała się w sali straż, złożona z ośmiu żołnierzy, a wojskowy komendant pałacu burbońskiego, przesuńawszy ręką swoją po ramionach Geraulta, wezwał go do opuszczenia Izby. Gerault oświadczając, że ustępuje przemocy i opuścił salę, z okrzykiem na ustach: Niech żyje socyalna rewolucja! Czerwoni towarzysze żegnali wychodzącego Geraulta salwą burzliwych oklasków. Po przywróceniu porządku, pragnął Jaures wnieść do rządu interpelacyę w sprawie pogwałcenia wolności poselskiej. Prezydent Brisson odmówił żądania, opierając się na argumentacyi, że kwestya nie znajduje się na porządku dziennym. Oświadczenie to przyjęła skrajna lewica głośnym protestem. Wśród zgietku i powszechne zamieszanie zamknęto obrady. Najbliższe posiedzenie w czwartek.

Graniczny spór między Francją a Brazylią toczy się już od 1713 r. Chodzi o terytorium, położone między francuską Kayenną i rzeką Amazonkę. Przez tyle dziesiątek lat waśni sąsiadka poszła w zapomnienie. — aż obecnie nagle wybuchła z powodu odkrycia na spornym pastie ziemi kopalni złota. W ostatnich tygodniach podpisał francuski poseł w Rio Janeiro, Pichon i brazylijski minister spraw zagranicznych układ, mocą którego obie strony poddają spór pod sąd rozjemczy prezydenta związku szwajcarskiego i zobowiązują się zastosować zupełnie do wyroku. Francuzi domagają się jako granicy rzeki Araguany, — Brazylijczycy zaś rzeki Oyapock. Geografowie zaznaczali na mapach Oyapock, jako granicę obu państw, wytworzyli zatem silny precedens na korzyść Rzeczypospolitej brazylijskiej

Zjazd delegatów Sokoła.

(List oryginalny Słowa Polskiego).

Stanisławów d. 6 czerwca.

„Z nad Wisły, z nad Dniepru, z nad Prutu i Sanu.
„Pociąg Was wspólne uczucie,
„Choć kojęc granicę wiek temu skopano,
„Odwiedzic Rus bratnią, Pokucie”.
„Bo myślni i bracia i swoi“.

Wspaniałe przyjęcie zgłowało nietylko gniazdo tutejsze, lecz także reprezentacya miasta i mieszkańcy Stanisławowa, Sokołom, przybyłym z całego kraju na V. Zjazd delegatów Związku. Od wczoraj południa miasto udekorowane flagami o burwach narodowych, u bramy tryumfalnej zbudowanej w ulicy Trzeciego maja, widnieje pozdrowienie sokolskie „Czołem“.

Od wczoraj południa pociągi kolejowe przywożą druhow od wschodu, zachodu, południa i północy, witanych przez niestrudzonych w pracy członków komitetu miejscowego, złożonego, — z druhow rozmaitych zawodów, których jednoczy gorąca chęć uczczenia miłych gości dla stawy Sokołów.

Kurier tutejszy, wydany ozdobnie, w podwójnej objętości, zawiera w wstępie piękny wiersz powitalny E. J. Gordziewicz, którego jeden ustęp zamieściłem na czele niniejszej korespondencyi.

Po nabożeństwie, które się odbyło dziś rano w kościele ormiańskim, rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów o godzinie 1/2 do 10 rano.

Obrady zajął II. wiceprezes Związku dr. Kazimierz Czarnik, streściwszy po krótko rezultaty całorocznej działalności Wydziału za rok ubiegły, powołując się na szczegółowe sprawozdanie, ogłoszone drukiem, Po skonstataowaniu legalności zgromadzenia, zwołanego stosownie do wymagań statutu, odczytał dr. Czarnik telegram prezesa Związku p. Tadeusza Romanowicza, z życzeniami jak najlepszego powodzenia dla zjazdu i oświadczeniem, że wyboru na następną kadencyę, ze względu na brak czasu i nawał zajęć zawodowych, przyjąć nie może, a byłoby to nie po sokolsku, przyjmować urząd publiczny, widząc, że nie będzie można spełniać przyjętych obowiązków. Depesza ta wywołała konsternacyę i zakłopotanie, co do wyboru na

stępey. Delegaci byli przekonani, że prezes Romanowicz na ich prośbę cofnie rezygnacyę, wniesioną w ostatniej chwili, prawie przed zgromadzeniem; postanowiono zatem w poufnych kółkach wybrać go ponownie, w tym celu rozlało obecnym kartki do głosowania z jego nazwiskiem. Osobna komisya zastanowić się ma nad tą sprawą.

Przewodniczący zgromadzenia odczytał powitania od gniazd sokolich, wśród których wyróżniało się krakowskie... zupełną abstenencyą...

Po sprawdzeniu legitymacji 48 delegatów obecnych, postawił przewodniczący imieniem Wydziału wniosek, o upoważnienie, by Sokołstwo polskie wzięło udział jak najobszerniejszy w obchodzie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w roku przyszłym. Wniosek przyjęto bez dyskusji jednomyślnie, wśród grzmiących oklasków.

Na wniosek dra Małaczynskiego, referenta komisji rewizyjnej, udzielono Wydziałowi i skarbnikowi absolutorium z czynności i rachunków za rok ubiegły.

Sekretarz dr. Fischer odczytał szereg wniosków Wydziału i gniazd, które przekazano kolejno komisjom: regulaminowej, administracyjnej i organizacyjnej. — Ożywioną dyskusję wywołał wniosek del. Krobieckiego ze Złoczowa i Stanisza z Rzeszowa. Pierwszy domagał się wprowadzenia postanowienia statutowego, by druhowie, przenoszący się z jednego miasta do drugiego, należeli musieli do tego gniazda, w którym stale mieszkają, a nie do tego, które już opuścili. Drugi domagał się, by zgromadzenie uznało potrzebę wprowadzenia jednolitej manipulacji kasowej i rachunkowej, tudzież jednolitego zamykania rachunków. Oba wnioski po dłuższej dyskusji odesłano do sekcji regulaminowej, której przewodniczącym wybrano Krobieckiego, a referentem Ulmera. Skład sekcji innych i sprawozdania ich, podam jutro, obrażają one popołudniu. Najwięcej zajęcia budzą obrady sekcji organizacyjnej, która między innymi wnioskami, zaproponować ma zgromadzeniu przysłały skład prezydium Związku.

Publiczne obrady zgromadzenia dzisiejszego ukończyły się o godz. 12 w południe — poczem odbyła się wspólna przekąska, przy suto zastawionych stołach, przeplatana przemówieniami o nastroju bardzo serdecznym, przyczem wypowiedziano wiele głębszych myśli.

Po południu odbyły się ćwiczenia na boisku, dowodzące sumiennej pracy naczelników i nauczycieli okręgu stanisławowskiego. W pochodzie imponującym weźmie udział z górą 400 sokołów. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze.

KRONIKA.

Lwów 8 Czerwca.

Jutro:
— 9 Czerwca. Środa. *Felicyana*.
— Wschód słońca o godz. 4 min. 6 rano, zachód o godz. 7 min. 50 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1815, uchwalono na kongresie wiejskim utworzyć Królestwo Polskie.
— O godz. 7 1/2, wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Upadek Iwa“.

Z uniwersytetu. PP. Stanisław Romuald Karol Gilewicz, rodem z Cieszanowa w Galicyi i Tadeusz Praszchil, asystent uniwersytetu lwowskiego, z Lubaczowa w Galicyi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

73-cią rocznicę urodzin obchodził w pierwszy dzień Zielonych świątek ks. arcybiskup Izakowicz. W katedrze ormiańskiej odprawiono z tej okazji uroczystą sumę.

Granium aptekarzy lwowskich wręczyło prof. Radziszewskiemu galązkę lauru ze srebra z okazji jego jubileuszu 25-letniej pracy naukowej na uniwersytecie lwowskim.

Ruchoma konferencya. Jutro rano o godzinie 7-mej odbędzie się w razie pogody wyjazdowa narada sekcji III, komisji regulacyjnej i plantacyjnej miejskiej — celem obejrzenia i zdecydowania o trasie corsa z Łyczakowa do Pohulanek. W tym celu zaprasza prezydent miasta członków owych komisji na godzinę 7-mą rano do ratusza, skąd gremialnie udadzą się następnie tramwajem elektrycznym do rogatki Łyczakowskiej.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał na podstawie rozporządzenia ministerialnego z dnia 3 kwietnia b. r. do nowo utworzonej stałej rady przybożnej dla spraw obrotu środkami żywnościowymi i niektórymi spożywczymi przedmiotami, między innymi: starszego radcę sanitarnego, profesora dr. Stanisława Polańskiego, oraz prof. uniwersytetu krakowskiego dr. O. Bujwid.

Dwudziestą piątą rocznicę założenia obchodziło wczoraj „Towarzystwo bratniej pomocy szewców lwowskich“. O godz. 9 rano w kościele OO. Karmelitów odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J. E. arcybiskupa Issakowicza, w czasie którego żłostuasty arcybiskup przemówił do zebranych, a nawigując uroczystości jubileuszową do Zielonych Świąt, złożył życzenie, by Duch św., który natchnął apostołów, czuwał także nad Towarzystwem.

Po nabożeństwie udali się członkowie i reprezentacye towarzystw ze sztandarem korporacyi do Tow. „Skaly“, gdzie w dużej, przystrojonej uroczystości sali, odbyło się śniadanie. Przybył tam także ks. arcybiskup Issakowicz, ks. Chęciński, prob. kościoła Panny Maryi Śnieżnej, delegaci: „Gwiazdy“, „Skaly“, „Kasy Chorych“, Tow. im. „Kilińskiego“ i wielu innych.

Pierwszy przemówił do obecnych p. Sadowy, dyrektor „Bratniej pomocy“, który skreśliwszy pokrótce rozwój Towarzystwa, zakończył swe przemówienie podziękowaniem ks. arcyb., że obecnością swą raczył zaszczyścić zgromadzenie. Po nim zabrał głos ks. arcyb. Issakowicz, który wyraził swą radość z powodu tego, że jemu przypadło w udziale przemawiać w tak wzniosłej chwili. Zwrócił on uwagę członkom Towarzystwa aby pamiętali o tem, że w jedności siła, a w pracy szczęście, aby nie dali się porwać zgubnym prądom socyalistycznym, ale wspomagając się nawzajem dążyli wspólnie i zgodnie do jednego celu. W imieniu Skaly przemówił p. i Szeremeta zakończył swe przemówienie życzeniem, aby Bratnia pomoc pomogła w 20 kroć liczbie swych

członków obchodziła 30 rocznicę już we własnym gmachu. Następnie zabierali głos ks. Chęciński i delegacyi „Gwiazdy“, Kasy Chorych i Towarz. Kilińskiego“.

Po odczytaniu listu p. prezydenta Małachowskiego, w którym tenże usprawiedliwiał swą nieobecność ważnymi zajęciami urzędowemi, telegramu od korporacyi szewców w Tarnowie i listu od „Bratniej pomocy drukarzy lwowskich, zakończył biesiadę ks. arcyb. Issakowicz staropolskim: „Kochajmy się!“ Po każdym toaście śpiewał chór „Skaly“.

Walne zgromadzenie członków stow. zawodowego malarzy i lakierników odbyło się one-gdaj w Domu robotniczym w Pasażu Hausmana we Lwowie.

Stowarzyszenie to, założone niedawno, jak widać z obrad, cierpiało na niedokrewność, czyli na... niewnoszenie opłat przez członków. Zebranie wczorajsze postanowiło pracować energicznie nad dalszem i trwalszem zorganizowaniem malarzy katolickich i żydowskich. Zaprojektowano w tym celu i przyjęto szereg różnych środków. Charakterystycznym jest, że jednomyślnie odrzucono wniosek o obowiązkowem pneumerowaniu przez każdego z członków *Robotnika*, lub też zargonowego pisma *Jüdisches Volksblatt*.

Wyборы odbywały się dość hałaśliwie i trwały długo, były bowiem dwie listy. Rezultat wyborów jest następujący:

Przewodniczącym: Kozakiewicz Jan, art. (?) malarz (i poseł do Rady państwa. *Przyp. Red.*); jego zastępcą: Maskiewicz Aleksander, mal. pok.; Sekretarz Szczebalski Wiktor mal. pok.; Wydział: Dreikurs Jak. lak., Kilawski Stan. lak., Wandel Jakób mal. pok., Jakimowski Karol mal. pok., Zucker Izak lak., Zygmuntowski Tad. mal. pok., Schlechter Jakób mal. szylid., Feller Herman mal. pok., Zastępcy: Rappaport Leon mal. szylid., Radowski Tadeusz lak.

Do sądu polubownego weszli: Bass Szymon mal. pok., Szubertowicz Aleks. mal. pok. i Stark Józef mal. pok.; do komisji kontrolującej: Henig Mauryey lak., Jurkiewicz Stan. mal. pok. i Buch lakiernik.

Nadto na delegatów do komisji zawodowej zostali obrani: J. Dreikurs, A. Maskiewicz, W. Szczebalski, M. Henig i Grater.

Próba oświetlenia acetylenem odbyła się ubiegłej soboty na dworcu głównym kolei państwowych we Lwowie i wypadła dość pomyślnie.

Dyrekcya kolei chcąc dworce na prowincyi oświecić tym gazem, nabyła na próbę aparat, który ustawiono w dawnej łoży portiera, naprzeciw poczekalni pierwszej klasy.

Aparat sam jest nadzwyczaj pojedynczo urządzony, tak że każdy może się z łatwością z nim obznajomić. Składa on się ze zbiornika wypełnionego wodą, w który wrzucono karbit wytwarza natychmiast acetylen, przechodzący następnie przez chłodnik do aparatu „czyszczącego“. Jest to kocioł żelazny wypełniony węglem, kwasem siarkowym i t. d., zgdą acetylen, dostaje się do zbiornika o dwu metrach sześciennych pojemności. Dwa metry sześciennie acetyleny równają się 30 metrom gazu świetlanego.

Gazometr ten obsługuje 200 płomieni, z których każdy spotrzebuje 30 litrów acetyleny na godzinę.

Płomień znacznie mniejsze od gazowych dają światło 15 razy silniejsze, spokojne i niemiogotliwe, przypominające światło auerowskie.

Oświetlenie to znajduje u nas niezawodnie szerokie zastosowanie po urządzeniu fabryki karbitu w kraju, który sprowadzany obecnie z Francji jest nadzwyczaj drogiem. (1 kg. karbitu kosztuje 43 ct. i daje 300 litrów gazu, jeden więc płomień acetylenowy kosztuje 43 centa na godzinę).

Karbit, wyrabiany w kraju, kosztowałby o połowę taniej, bo około 25 ct. za 1 kg a cena jednego płomienia spadłaby na 2 ct. za godzinę.

Wycieczka „Rodziny“. Przy pięknej pogodzie odbyło wczoraj, w drugie święto, Towarzystwo „Rodzina“ wycieczkę do Brzuchowic. Nader uroczajony program zabawy przyniósł liczną publiczność, która przy dźwiękach wojskowej muzyki mile się bawiła aż do późnego wieczora. Wesołe gry młodzieży przzerwane zostały o godzinie 8 1/2 lekkim deszczem i sygnałem odjazdu pociągu kolejowego który w raznym tempie dotarł wreszcie do stolicy.

Chylący się do upadku kościół św. Anny ma uleść transformacyi. Ponieważ jest on i stary i za ciasny dla parafii liczącej około 20.000 osób przeto powstał zamiar, żeby ten kościół rozebrać zupełnie, natomiast zaś zbudować nowy nieco dalej w ogrodzie do plebanii należącym.

Obok tego jest także projekt wybudować drugi kościół na placu solarni — poczem parafia św. Anny zostałaby podzielona na dwie. Jednak pozyskanie fundusów na ten drugi kościół, nie jest tak łatwe, nadto zaś o plac pod budowę pewien czas toczy się musza rokowania z rządem. Natomiast pieniądze na budowę kościoła św. Anny dostarczyć mogłaby gmina w zastępstwie parafian niezwolnionych. Z tego powodu konsystorz łaciński wystąpił do magistratu z propozycją, żeby na razie odroczonego projektu budowy nowego kościoła św. Anny i aby fundusów, na tę budowę przeznaczonych użyć na budowę kościoła na Gródeckiem w górę — w którym to razie jeszcze w tym roku budowa ta mogłaby się rozpocząć.

Ślub. Dnia 3 b. m. pobłogosławił w kościele OO. Franciszkanów ks. kanonik Jan Tański brat Klementyny Hoffmanowej, przybywszy na ten cel z Parzą, związek małżeński, zawarty między p. Janem Taffem, starszym nauczycielem szkoły im. Konarskiego a p. Anielą Suchorzewską.

Usiłowane samobójstwo. W sobotę dnia 5 bm. usiłowała sobie odebrać życie pani H. T. przez zażycie roczniego fosforu z 5-ciu paczek zapalek. Powodem tego rozpaczliwego kroku, było jak twierdzą znajomi nieszczęśliwej, nietudzie obchodzenie się męża. Panią H. T. odwieziono do szpitala powszechnego.

Brutal. Około 4 popołudniu zgłosiła się wczoraj na stację ratunkową, Marya Derkacz, właścicielka jadalni w Ryнку, pobiła w okropny sposób przez męża. Lekarz znalazł na głowie ranę 10 cm. długą, sięgającą aż do kości, drugą zaś 3 cm. długą zadaną również narzędziem tępem. Godny małżonek poranił tak kobietę dębem kresłem.

Dwadzieścia trzy razy zrywano pogotowie stacyi ratunkowej w przeciągu dwu dni ostatnich, przeważnie do pobytów i pokaleczonych. Godnym zastanowienia wypadkiem było przejechanie na Pohulane Konrada Kozłowskiego, któremu wóz

zgniół kłatkę piersiową, a konie kopytami ciężko go pokaleczyły. Kozłowskiego oddano do szpitala powszechnego.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną było we Lwowie, wczoraj, powodem dwu wypadków w których zrywano pogotowie stacyi ratunkowej. O godzinie 3 popołudniu przestrzelił sobie rękę terminator stolarski, Julian Baran, około 8 zaś wieczorem zgłosił się z podobną raną Roman Herbig, kontrolor kasy chorych. Oba wypadki zdarzyły się przy strzelaniu do celu.

Nowe marki pocztowe. Wobec tego, że waluta koronowa obowiązkowo wejdzie w życie z 1 stycznia 1898, postanowiło ministerstwo handlu przystąpić do regulacyi znaczków pocztowych, opartej na nowym pieniężnym systemie. Obecnie marki pocztowe opiewają na: 1, 2, 3, 5, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 50 ct., 1 zł. i 2 zł. Otóż w ministerstwie handlu zastanawiają się nad tem, czyby nie przeprowadzić daleko idących zmian. Sama winieta, portret i kolor nie ulegną prawdopodobnie żadnej zmianie. Mają być wprowadzone nowe marki marki, opiewające na 1, 2, 3 i 5 groszy.

Z armii. Prenotowany na posadę lokalną majora został mianowany Krauss z 80 pp. Z wojska wystąpić pozwolono podpor. rezer. Stef. Dembińskiemu z 1 p. ul.

Gimnazjum polskie w Cieszynie ma narzeszcie otrzymać w najkrótszym czasie, a najpóźniej przed końcem roku szkolnego, prawo publiczności.

Szkołę polską w Białej budować będzie p. Rost, budowniczy z tegoż miasta. Zarząd główny przyjął jego ofertę na posiedzeniu dnia 1. czerwca. P. Rost podjął się budowy za sumę złr. 51007. Kierownictwo techniczne objął prof. Odrzywolski, podług planów którego gmach ma stanąć.

Wylewy rzek. Rzeka Mitoka wystąpiła z brzegów i zalała szereg domów w Ickanach-Dworzec. Kolej Ickany-Suczawaćwilowo nie kursuje.

Morderca Włodarski został schwytany, jak o tem doniosły już nasze telegramy. Oto obecnie bliższe w tej mierze szczegóły, zacierpujęte z *Gwiazdki cieszyńskiej*: Jak wiadomo, w styczniu b. r. został w Przemyślu zamordowany bankier Kohu, przez trzech morderców, z których dwóch złapano, trzeciego zaś, Włodarskiego, nie można było przytrzymać. Dopiero teraz udało się go aresztować w Komorowicach na Śląsku przy Bielsku, zgdą go odstawiono do więzienia w Białej.

Aresztowanie odbyło się jednak z wielkimi trudnościami.

Po południu uwiadomił zastępcę przełożonego gminy w Lipniku policyę w Białej, że Włodarski w towarzystwie dwóch osób pił w azyku Lust-badera. Natychmiast inspektor policyi Pluharz, żandarm Todt i policjant Iłkow, rozpoczęli czynić poszukiwania. Ostatni dwaj wyszukałi Włodarskiego w towarzystwie niejakiego Józefa Pompera i Anny Gruski, kobiety niemoralnego prowadzenia się, w gaju, powyżej kamieniołomu położonego przy drodze żywieckiej.

Spostrzeższy niebezpieczeństwo, zaczęli uciekać przez pola na północ ku Białej.

Robotnicy zatrudnieni w polu usiłowali go wstrzymać, lecz Włodarski strzelał z rewolweru i trafił 18-letniego Jana Homę w brzuch, kalecząc go ciężko, a 20-letniego, Józefa Urwasa z Lipowej, w żęby. Miejscem polowania na zbrodniarza była pola przy zakładzie kontumacyjnym w Białej. W tej chwili nadszedł żandarm Lech; który przypadkiem idąc z Halenowa natrafił na to szereg gólnego rodzaju polowanie i strzelił do mordercy, który też się mu ze swego rewolweru odzawemniał. Rozpoczęła się prawdziwa gonitwa za zbrodniarzem, który otoczony ze wszystkich stron, przeszedł na śląską stronę i strzelał ustawicznie do swoich prześladowców. W końcu wycieńczony na siłach i traiony kamieniem w głowę, ubezwładniony został przez jakiegoś mężczyznę.

Żandarmi przyprowadzili go o godzinie 6 do Białej, a pokaleczonych Homę i Urwasa przywieziono do szpitala w Białej.

O godzinie 7 rozpoczął adyunkt Jakubowski przesłuchiwać mordercę, który zeznał, że od stycznia przez trzy miesiące mieszkał w Wiedniu pod fałszywym nazwiskiem jako czeladnik szwewski. Do Białej przybył z dobrym swoim znajomym Pomperem z Cieszyna, gdzie dokonał całego szeregu kradzieży. W nocy z dnia 2 na 3 b. m. zamierzał włamać się w Aleksandrowicach.

Kroniczka warszawska. Składki na pomnik Mickiewicza płyną coraz to żywiej i obficiej. *Kur. warszawski* zebrał już przeszło 60.000 rubli, *Słowo* więcej niż 4.000 rubli. Warszawa jest pewna, że wkrótce ofiary na ten cel osiągną sumy 200.000 rubli.

Towarzystwo techniczne zostanie wkrótce założone w Warszawie. Sprawą tą zajmuje się grono techników przy udziale kuratora okręgu naukowego p. Ligina.

W jednym z domów przy ul. Chmielnej, starzec 90-letni Jan Frąckiewicz odebrał sobie życie przez powieszenie. Powodem samobójstwa obłąd unysłowy.

Żłodzięje warszawscy zaczynają się odznaczać. Niedawno ukradli domek stróża z byłego cmentarza choleryczny, a obecnie znów łódź wielkich rozmiarów, którą naprawiano na wybrzeżu Wisły, za cytadela. Łódź ważyła przeszło 1.100 funtów.

Tragiczne samobójstwo popełniła żona stan-greta Skowronka, kobieta 34 letnia. Obiała się uafką i podpalila odzież. Uczyniła to z powodu złego pocyicia z mężem — i zaszłości. Odwieziona do szpitala, wkrótce zmarła. Zaraz po katastrofie prosiła, aby jej nie ratowano — i mówiła: „To darmo, ja muszę umrzeć, bo jestem nieszczęśliwa“.

Wysyłki na Sybir. Do sympatycznego i ruchliwego *Czasopisma akademickiego*, wychodzącego we Lwowie donoszą: „W ostatnich czasach silnie i przynębiająco podziałali na nas wyroki, wydane w sprawie t. zw. puławskiej. Przeszło rok toczyła się ta sprawa, a prócz włościan wmiestzeni w nią byli studenci instytutu agronomii i leśnictwa w Puławach, tudzież nasi, warszawscy koledy. Więzieni przez czas dłuższy (od 14—18 miesięcy) w X. pawilonie warszawskiej cytadeli, a oskarżeni o szerzenie oświaty między ludem wiejskim w Lubelskiem, w okolicach Puław i Kazimierza nad Wisłą, obecnie zostali oni zasądzeni na kary następujące:

Józef Ciągłiński, student przyrody uniwersytetu warsz. na lat 5 pobytu we wschodniej Syberii (okręg Jakucki).

Henryk Trenkner, ostatnio student medycyny uniwersytetu Dorpackiego, na 3 lata w gub. Archangielskiej (kraj Tundrów na wybrzeżach oceanu lodowatego).

Feliks Zdzisław Dutkiewicz, student prawa, uniwersytetu, na trzy lata we wschodniej Syberii (okręg Jakucki).



Kto chce mieć pięć piękną, delikatną i wol

Wszyscy trzej byli już poprzednio więzieni za udział w demonstracji na cześć Kilińskiego (17 IV. 1894) i odbyli karę zesłania. Dzisiaj padli ofiarą splełanych zeznań i nieumiejętnego tłómaczenia się na śledztwie kolegów z Puław. Z pośrednich tych ostatnich na cięższe kary skazani zostali Hempel i Prószyński, syn znanego pisarza ludowego, Kazimierza Promyka, redaktora „Gazety świętecznej”. Hryńewski zginął śmiercią głodową jeszcze w roku zesłany, nie chcąc zdradzić współzestawników winy.

Do tej martyrologii naszej, z którą, niestety, zżyliśmy się już nawet, bo co roku płacimy rządowi rosyjskiemu haracz w najwybitniejszych i najlepszych kolegach, wypada dorzucić jeszcze słówko o wizyonym tu od 15 maja r. z. b. słuchacz filozofii lwowskiego uniwersytetu, Jarosławie Rozwoda. Młodzieniec ten, Czech z pochodzenia, został ujęty na granicy i oddawiony początkowo do więzienia w Kielcach, potem do cytadeli warszawskiej. Zarzucają mu, podobno, przewożenie książek nielegalnych z Galicji do Królestwa, kompetentni jednak w tej sprawie ludzie twierdzą, że kol. Rozwoda cierpi niewinnie. Należałoby więc u was też rzecz poruszyć.

Pogłoska o Ignaciewie. *Kraj* petersburski pisze, iż w październiku br. generał-gubernator kijowski hr. Paweł Ignaciewicz opuszcza na dłuższy czas Kijów.

Pierwsza cerkiew ruska w Brazylii. Z Rio Claro, z Brazylii, donoszą, iż zamieszkali tam galicyjscy Rusini przystąpili pod kierunkiem ks. Rozdolskiego do budowy pierwszej w Ameryce południowej grecko-katolickiej cerkwi. Budowa będzie ukończona lata dniem.

Organizacja Rusinek w Ameryce. W Jersey City, N. J. w Ameryce północnej organizację się stowarzyszenie kobiet Rusinek, mające na celu wzajemną ich pomoc. Stowarzyszenie to będzie pod wezwaniem św. Olgi.

He kosztował New York? Miejsce, w którym się znajduje obecnie m. New York, liczący obecnie parę milionów mieszkańców, w r. 1668 sprzedali Indianie osadnikom europejskim za 10 kuszal, 30 par pończoch, 10 strzelb, 30 kul, 30 funtów prochu, 30 siekier, 30 kociołków i jeden garnek.

Na Wawel złożył p. Stanisław Skarżyński ze Studzianki, za pośrednictwem dra Wursta z katusza, w naszej administracji 20 zł.

Na rzecz kolonii wakacyjnych odbędzie się dnia 13. b. m. na górze zamkowej zabawa ogrodowa.

Szczegółowy program zabawy ogłosimy później.

Z Dyr. poczt i telegrafów. Z dniem 6 czerwca br. otwarta zostanie w Mikołajowie nad Duniesrem (powiat Żydaczów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Urząd pocztowy w Czerchawie (powiat Sambor) został z dniem 1 czerwca 1897, czasowo zwiniony. — Z tego powodu przydzielono miejscowości Czerchawa, Białów, Alszanik do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Samborze, zaś miejscowości Mokrzany, Monasterzec, Łukawica, Winniki i Łopuszna do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Podubzu.

Zmarli: W Nehrebec, Karol Zaręba Bielewski, właściciel dóbr urodzony w r. 1813.

W Przemyslu, z Bierzyńskich Adela Jastrzębska, żona urzędnika pocztowego.

W Samborze Waleryan Bajewski, prezydent sądu obwodowego w Samborze.

W Przemyśle Antoni Cizek, znany z procesu Omladny współredaktor *Radikalnych Listów i Samostanosti*, były sekretarz stronnictwa postępowego w Czechach.

W Petersburgu zmarł Karol Majewski, inżynier-architekt, członek komitetu technicznego ministerstwa spraw wewnętrznych, b. dyrektor kolei Nadwiślańskiej. — Tamże Michał Szolkowski, inżynier wojskowy.

W Warszawie Ksawery Łuceński, emeryt. naczelnik wydziału w magistracie warszawskim, lat 78.

W Sarnowie, w Poznańskim, ks. Leopold Chmieleński, proboszcz miejscowy, przeżywszy lat 60.

Na zamku Abbadii, w Pyrenejach, zmarł Antoni Thompson d'Abbadie, znakomity uczony, nestor francuskich astronomów, geografów i fizyków. Był członkiem Akademii francuskiej. Przeżył lat 97.

Zmarli we Lwowie dnia 7 czerwca: Kluczak Prokop, ślusarz lat 68, zapal. otrzewnej; Furda Mariya, córka wyrobn. dni 8 drgawki; Przystajko Stefania, córka woźnicy, mies. 4, choleryna; Łazowska Bronisława, żona aptekarza, lat 21, gruźlica płuc; Makar Zońia, służąca, lat 45, gruźlica płuc; Laub Mendel, wiezień c. k. zakł. karn. lat 60, zapalenie nerek.

Wyścigi w Rymanowie.

(List oryginalny Słowa Polskiego).

Rymanów 5 czerwca 1897.

Po kilkotygodniowej stoczni, pogoda zajaśniała w całej pełni i w ciągu dwóch dni, rozmokły i grzaski tor — wysuszyła zupełnie, oddając go w stanie wybornym do tegorocznego wiosennego meetingu.

Od samego rana panuje gorączkowy ruch. Pociągi kolejowe zwożą niezwykle liczny kontyngent sportmenów. Służba stajenna przejeżdża lub przeprowadza kilkadziesiąt smukłych rumaków, które jakby odczuwają ważność chwili i pokładane w nich nadzieje, drżą całe nerwowo i przeciągłem rżeniem wyzywają zda się do walki swych współzawodników.

Ze wszystkich budynków na torze, powiewają różnobarwne chorągwie — a niestrudzeni aranzatorowie wyścigów rymanowskich, p. K. Ostaszewski i sekretarz Towarzystwa p. Pawiński podwijają i potrająją swoje siły, aby wszystko raz jeszcze przejrzyć i zarządzić, co należy.

Obok trybun, na nowo wzniesionym w tym roku kiosku, magnetycznie przyciąga spojrzenia przybita tablica z napisem „Totalizator”.

O 1-szej i pół popołudniu, luzeczno, strojono i wesoło w łozach i trybunach. Jasne toalety pań odbijają prześlicznie na tle otaczającej zieleni — z drogi zaś wiodącej od miasteczka Rymanowa, wśród tumanu kurzu, wylaniają się coraz to nowe „czwórki”, breaki, wiktorye lub wózki, wiozące ciebichych wrażeń ziemian sanoczek.

Punktualnie o godzinie 2-giej na dany sygnał rozpoczyna się pierwszy bieg otwarcia.

Jest to bieg płaski (1.600 m.), o nagrodę honorową. Zwycięstwo odniósł 4-letni og. pełnej krwi „Dolar” por. Kollera nad 4-let. kl. kaszt., „Licho”, stada Ostoia-Ostaszewski, której dosiadł por. Zborowicz.

Rezultat ten był niespodzianką dla grających na totalizatorze, stał się tu niezwykłym epizodem; stawki na „Licho” zwrócono, nikt bowiem na „Dolara” nie postawił. Porażka najlepszej reprezentantki półkri stada Ostoia-Ostaszewski, tem się da wytłómaczyć, że cała ta stajnia nawiedziona była influencją i zolami, przez co tegoroczne jej szanse wygrania bardzo się zmniejszyły.

Bieg drugi, próbną koni wierzchowych stał się valcoverem. Nagrodę wziął por. Koller 4-let. kl. kaszt. „Kania” przejechałszy stępą przed trybunami. Do biegu tego zapisany Skrzetuski, stada Ostoia-Ostaszewski nie stanął, zachorowawszy dzień przedtem.

Nastąpił bieg z płotami 2.400 m. o nagrodę honorową. Znowu tylko dwa konie wzięły w nim udział. Bieg był bardzo interesujący. Por. Koller na 4-let. og. kaszt. „Ateusz” po The Donnerhorn, który nie jedno świetne zwycięstwo w roku zeszłym odniósł, walczył zacięgie z „Letare”, 5-let. kl. p. Stanisława Ostaszewskiego, której dosiadł chłopak stajenny. Na trzy zawody jeden koń miał drugiego, wreszcie na końcowej linii prostej „Letare” energicznie pchnięta i podtrzymywana w najszybszym tempie bieg ten wygrała.

Bieg próbną z przeszkodami o nagrodę honorową poprowadził p. St. Pięczykowski na dzielnym „Primie”. Koń ten w niedostatecznej kondycji galopował z brawurą, skałał świetnie, lecz zabrakło mu oddechu do walki końcowej; ustał i został dopędzony przez leniwego „Metala” por. Kollera, który kończył bieg w cuglach.

Maty Steeple chase o nagrodę honorową zabrał przy starcie trzy konie. Bieg ten wygrała łatwo „Mia II” po „Corsar” p. Floryna Kozłowskiego pod por. Zborowiczem, drugą była „Kania” por. Kollera. „Nonsens” p. St. Pięczykowski, odmówił w ogóle udziału w biegu, przeskoczywszy jeden płot.

Bieg sprzedaży przychowku stadnin 600 kor. zgromadził przy starcie cztery konie, reprezentujące cztery stada. Dosiedli je chłopcy stajenni. Bieg ten odbył się wzorowo od startu aż do finiszu. Konie ruszyły razem w początkowej 3-let. tempie. Po kilkuset metrach Budrys i doł. wał kaszt., stada Ostoia-Ostaszewski wysunął się naprzód, tuż przy nim galopował „Kuglarz”, 3-let. wał. pr. Floryana Kozłowskiego, kilka długości z tyłu „Duchesse” po Ballit 3-let. kl. gn. p. Augusta Gorayskiego, wreszcie „Krzyżak” po Blankenese 3-let. og. gn. p. Jana Mazewskiego. W tym porządku szło dalej aż do prostej linii. Tu nagle dwa prowadzące konie przyspieszyły tempa i wywijała się między nimi zacięta walka, z której wyszedł zwycięsko „Kuglarz”. Obydwa te konie po „The Donnerhornie” pochodzą z jednego rodu, mają też wspólne cechy tak w silnej kościastej budowie, jak i w rodzaju galopu. „Duchesse” i „Krzyżak” robiły niejako drugi bieg dla siebie. Szybka „Duchesse” odbiła się od „Krzyżaka” początkowo dość daleko, lecz w miarę zbliżania się do mety dystans między nimi się zmniejszał. „Krzyżak” p. Mazewskiego stanął do walki w kondycji raczej konia wierzchowego. Ilekroć ten syn „Blankenese”, któremu stado Chorzeliński zawdzięcza znakomitą „Szlachciankę” i matkę „Panamy”, może się stać w jesieniom meetingu niebezpiecznym współzawodnikiem „Kuglarza” i „Budrysa”.

Do biegu klasowego parami nie zgłosił się nikt, zaś do biegu pojedynką o 250 koron w „Sulky” zapisany był „Fojtes” stada Ostoia-Ostaszewski, który w roku zeszłym zdobył sobie galicjski dyplom szampionatu tryzylatów, wykonany rekord kilometrów w 1 min. 50 sek. i dwie kłaczki p. Maryana Wojciechowskiego. Ale Fojtes zachorował, a p. M. Wojciechowski nie chciał ubiegać się o nagrodę bez współzawodników.

Rymanów 6 czerwca 1897.

Pogoda prześliczna; osób znacznie więcej, niż wczoraj.

I. Bieg płaski koni wierzchowych. Dystans 2000 m. Nagroda 700 koron. Startują 2 konie, „Licho” K. Ostaszewskiego (jedzie por. Zborowicz), „Kania” por. Kollera (pod właścicielem). Całą gonitwę prowadzi „Licho” i przychodzi 1-sza. Totalizator 7 za 5.

II. Bieg płaski „Nagroda pań”. Dystans 2000 m. Startują: a) „Zuicz” T. Pohoreckiego, (jedzie St. Ostaszewski), b) „La Marquise” K. Ostaszewskiego (pod por. Zborowiczem), c) „Dolar” por. Kollera (jedzie właściciel). Gonitwę poprowadził w szalonym tempie St. Ostaszewski na „Znicza”, zdobywając nagrodę 50 dukatów i dar honorowy. Totalizator płaci 10 za 5.

III. Bieg z płotami. Dystans 2400 m. Do biegu stają: „Ateusz” por. Kollera (jedzie właściciel), „Wiosna” T. Pohoreckiego (jedzie hr. Dąbski). Ponieważ „Wiosna” przy każdej przeszkodzie odmawiała skoku, a następnie dopiero sformowana przez jeźdźcę brała przeszkody, zwyciężył naturalnie „Ateusz” — zdobywając 500 koron. Totalizator 7 za 5.

IV. Bieg z przeszkodami koni wierzchowych. Dystans 3600 m. Startują: a) „Nonsens” St. Pięczykowski (jedzie stajenny), b) „Metal” por. Kollera (jedzie właściciel), c) „Mia II” F. Kozłowski (jedzie por. Zborowicz). Gonitwę prowadzi „Mia II”. Przy ostatniej przeszkodzie wysuwa się „Nonsens”, a bijąc „Mie II”, zdobywa 700 kor. Totalizator 9 za 5.

V. Bieg Steeple chase. Dystans 3600 m. Startują: a) „Dolar” por. Kollera (pod właścicielem), b) „Letare” St. Ostaszewskiego (jedzie właściciel), c) „Prim” St. Pięczykowski (jedzie właściciel). Pierwszy przyszedł „Dolar”, zdobywając 1000 kor., drugi „Letare”, trzeci „Prim”. Wszystkie 3 konie brały świetnie i lekko przeszkody.

VI. Bieg II klasy sprzedaży (przechówka stadnin). Dystans 2.000 m. Nagroda 1.000 koron. Startuje 5 koni. a) „Licho” K. Ostaszewskiego (jedzie stajenny), b) „Kuglarz” F. Kozłowski (jedzie stajenny), c) „Budrys I.” K. Ostaszewskiego (jedzie por. Koller), d) „Duchesse” A. Gorayskiego (jedzie stajenny), e) „Krzyżak” J. Mazewskiego (jedzie stajenny).

Do pół mety prowadził gonitwę „Duchesse”, od połowy jednakże wysuwa się na czoło „Licho” i pierwsza zwycięża. Drugą dobrą była „Duchesse”. Zacięta walka rozegrała się pomiędzy „Budrysem I.” a „Kuglarzem” — i ten ostatni przyszedł trzeci. Totalizator płaci 13 za 5.

VII. Bieg (pocieszenia). Dystans 1.600 m. startuje tylko „Wiosna” T. Pohoreckiego (jedzie St. Ostaszewski).

VIII. Bieg (*Lightfoot steeple - chase*). Dystans 4.200 m. jedzie tylko por. Koller, na „Ateusz”.

Wieczorem w Kurhanie zdrowiowska odbył się bal. Bawiono się, jak zwykle w Rymanowie, do białego dnia.

Pomiędzy gośćmi wyścigowymi — z wybitniejszych zauważono: Hr. Józef Potockich, hr. Jana Potockiego, p. Krzysztofowicza, pp. Wiktor Urbańskich, hr. Dąbskich, hr. Drohojewskich, Ostaszewskich, hr. Żalskich, Płockich, Denbowskich, Gniewosów i t. d. (K. M.).

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś we wtorek (nieodwołalnie ostatni i pożegnalny) występ p. Maryi Laudowej-Horiciowej, bohaterki „Narodnego Divadla” w Pradze: „Właściciel kuznieć”, dramat w 5 aktach J. Ohneta.

W środę po raz pierwszy „Upadek Iwa”, sztuka w 3 aktach R. Vossa.

Pierwszy przedstawienie opery włoskiej w Krakowie, jak donosi nasz korespondent wypadło nad spodziewanie dobrze. Przedwysztymiem *ensemble* wywołał uznanie znawców i miłośników śpiewu. A Włosi umieją śpiewać pomimo, iż chór nie zbyt liczny, tak, że warto ich słuchać. Dawano „Rigoletto” Verdiego. W tytułowej partii Broggi Mutini, baryton, doskonale śpiewak; księż tenor, głos niewielki, sympatyczny i silny, Cokihis (podobno Grek) wraz z koloraturowym sopranem Gitty p. Colombati gorąco byli oklaskiwani. Orkiestrą dzielnie dyrygował Hock. Widowski było miłą niespodzianką dla nielicznych melomanów.

Proces dawidowski.

Dziświaty dzień procesu. — Wtorek. — Rozprawy sądowe.

Przed przystąpieniem do sprawozdania z dnia dzisiejszego, dziewiątego dnia obrad, zaznaczyć należy, iż jeszcze w sobotę, po ukończeniu czytania dokumentów, trybunał oddalił wszelkie ekscypcyce niewłaściwości sądu, wniesione przez obrońców na temże, sobotniem posiedzeniu — i tem sam uznał się kompetentnym do rozstrzygnięcia sprawy.

Dzisiejsze, wtorkowe posiedzenie, otwarto o godz. pół do 11-ej.

Przed rozpoczęciem mowy oskarżającej prokurator p. Seredowski oświadcza, iż co do trzech oskarżonych, a mianowicie Michała Śnietańskiego, Wilhelma Arendta i Pawła Jasińskiego odstępuje od oskarżenia.

Wobec tego trybunał ogłasza wyrok, uwalniający od odpowiedzialności wszystkich trzech wymienionych.

Prokurator rozpoczyna teraz swe przemówienie.

Gdyby jeszcze potrzeba dowodu — mówi, — jak zgnębą jest przyjęta przez niektórych metoda agitacyjna, która polega na podburzaniu jednej klasy społecznej przeciwko drugiej, dowód ten dostarczyłaby smutna i krwawa sprawa obecna. Na szeregu zebrań, odbytych w Dawidowie, pod pozorem uświadamiania ludu, szezęno jad w jego serca, podburzano go gwałtownie przeciwko innym klasom. Panów przedstawiano, jako wyzyskiwaczy i wrogów, czyhających na swobodę ludu. Posiew nienawiści padł na żyzną rolę. „Lasy są nasze” — mówili ludzie przed wyborami. Roznamiętnienie było ogólne i to nie tylko przeciw Popielowi i komisy wyborczej, ale i przeciwko wszystkim surdutowcom. Któs, kto podał szklankę wody Popielowi, już wywołał oburzenie tłumu.

Niejednokrotnie przy wyborach zdurzały się krwawe jąciska, ale faktów podobnych obecnym, faktu zwierzęcego zamordowania komisarza przez rząd ustanowionego, faktu szturmu na koszarzy żandarmeryi, trudno chyba znaleźć w rocznikach wyborczych. Tem bardziej wolałymi o karę są czynny obecne, że zaburzenie bynajmniej prowokowanem nie było przez władze wyborcze. Popielowi i jego pełnemu niary postępowaniu, nie można zrobić żadnego zarzutu. Podnoszone przeciw niemu, jakoby komuś w przeddzień wyborów miał powiedzieć, iż nazajutrz zabity zostanie chłop, że komisja rzekomo była uzbrojona w rewolwery, itd.; ale to wszystko okazało się czystą fantazją.

Wybory same i akcja przedwyborcza — powiada z naciskiem prokurator — były legalne. Braki w liście wyborczej, lub ta okoliczność, że na liście miały się rzekomo znajdować nazwiska zmarłych, są tylko dowodem zwykłego niedopatrzenia, bardzo naturalnego, jeśli ważymy, że wybory z V. kuryi odbywały się po raz pierwszy i że w gminach wiejskich nie było dostatecznego do sporządzenia listy personalu. Dalej stwierdzono, że i termin wyborów i termin reklamacyi został ogłoszony przez wójta w Dawidowie. Oskarżenie przeczą temu, ale trudno im dawać wiary. Gdy pomimo braku reklamacyi w ostatniej chwili pokazywało się, iż urlopicy nie mają kar wyborczych, Popiel uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby im umożliwić głosowanie.

Na tem kończy p. prokurator ogólne swe uwagi.

Konstatuje przytem raz jeszcze, iż nie żadne okoliczności, leżące w samym wyborze, ale agitacyjna postronna wywołała zbrodnię. Jeśli czem wien był Popiel, to chyba tem tylko, że ufał ludności, z którą znajdował się w codziennych stosunkach i rzekł się proponowanej asysty wojskowej.

Fakta i ich kwalifikacje, w długi p. prokuratora są następujące:

Zeznania świadków stwierdzono, że pewna liczba urlopików ustawiła się przed lokalem wyborczym i groźbami rozbicia głowy, usiłowała odwieść wyborców od głosowania. Ci są winni gwałtu publicznego z §. 98 u. k., a do tak winnych p. prokurator zalicza: J. Szeremetę, J. Najdę, Józ. Mazurę, J. Barana, Iga. i Ant. Zdanowskich i Józefa Ochmana.

Od oskarżenia Korkowskiego i Stan. Ochmana z §. 98, prokurator odstąpił.

W dalszej fazie zajął przed kancelaryą gminną inni oskarżeni oznaczali się tem, że oskarżali komisję o szacheryi, wykrykiwali to głośno i podburzali wyborców do oporu władzy. Jest to występek z §. 279. O takowy występek oskarża p. prokurator J. Telegę, Wasyla Masztalę, Józefa Ochmana, Romana Zychała i Mikołaja Jurkiewicza. Korkowski był tu najwybitniejszym działaczem, on to bowiem podburzał wszyst-

kich i agitował, on też wynalazł sztuczkę z listem do księży, rzekomo zawierającym 100 zł.

Dalej Wasyl Masztalarz i Mik. Jurkiewicz oskarżeni są z §. 283 u. k., ponieważ przy zajęciach w kancelaryi nie słuchali wezwań żandarmów i pchali się naprzód.

Tych, którzy byli czynni przy napadzie na koszarzy, kwalifikuje p. prokurator z §. 83 n. k. Co do tego punktu odstępuje od oskarżenia co do Jana Barana i W. Masztalę; potwierdza oskarżenie przeciwko Janowi Szeremecie, Hrykówi Chimeczynowi, J. Najdzie, J. Chyrowskiemu, Jaskowski Mazurowi i Ant. Kutrzmę.

Z zeznań świadków widać, jaką była rola każdego z nich.

Szeremeta szukał Popiela aż na strychu; Chimeczyn tak pchał się naprzód, że nos sobie skaleczył o bagnet; J. Najda o mało co nie urwał popy Popielowi we drzwiach koszar żandarmeryi; J. Chyrowskiego świadkowie widzieli wewnątrz koszar; Andruch Kutry był tak blisko Popiela w chwili zastrzelania Dacka, iż krew zabitego zbrzydzała jego suknie.

Następuje sprawa zabicia Popiela.

P. prokurator, jak to już parę razy w ciągu rozprawy wyjaśnił, czynu tego nie kwalifikuje odnośnie do żadnego z osk. ani jako mordu, ani jako zabójstwa. Z okrzyków tłumu nie można jeszcze wysnuć zamiaru zamordowania Popiela. Dalej jakkolwiek stwierdzono, że Jan Szeremeta i Mikołaj Jurkiewicz uderzali Popiela w głowę, niepodobna przecie powiedzieć napewno, iż to właśnie ich ciosy były śmiertelne, szczególnie wobec tego, że jak mówi jeden ze świadków, ciosy na Popiela „padały, jak deszcz”. Wobec tego, w obec niepodobiestwa stanowczego stwierdzenia, kto zadał cios śmiertelny, prokuratora kwalifikuje czynu 12-tu oskarżonych, co do których stwierdzono, iż bili Popiela, tylko, jako ciężkie uszkodzenie ciała z §. 143 u. k.

Oskarżeni są z tego paragrafu: Mikołaj Jurkiewicz, Jan Szeremeta, Ilko Jurkiewicz, Wasyl Nakoneczny, Jan Telega, Jan Najda, Stefan Stećko, Bernard Tokarski, Wawrzyniec Grab, Piotr Loster, Jan Rybczyński i Brygida Loster.

Jakkolwiek — oświadcza p. prokurator — w postępowaniu sądowem osłabione zostały dowody przeciwko niektórym z powyżej wymienionych, to jednak podtrzymuje ono oskarżenie przeciw wszystkim. Opiera się po części na przyznaniach lub wzajemnych omówieniach samych oskarżonych, po części na twierdzeniach świadków, których szczegółowo, co do każdego z oskarżonych wymienia. P. prokurator podnosi dalej, wątpliwość co do tego, czy Popiel w chwili, gdy był uderzony, przez Graba, Losterę, Rybczyńskiego i barabawę Grab, żył jeszcze — i rozstrzyga, iż żyć musiał. Opiera się tu na opinii lekarzy, iż Popiel mógł żyć i prawdopodobnie żył jeszcze przez pół godziny po pierwszym uderzeniu — i na zeznaniach świadków, że po odejściu żandarmów P. jeszcze się poruszał.

Dalej oskarża dodatkowo p. prokurator: Stefana Stećka o gwałt publiczny z §. 81 u. k. z powodu pochycenia za piersi żandarmu Kissa, Józ. Korkowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała na osobie wójta, z §. 153 u. k.; wreszcie Winc. Szeremetę i Hryka Chimeczyna o zelzenie i targanie się na żandarmów z §. 312 u. k.

Na zakończenie reasumuje p. prokurator, z jakich paragrafów oskarża i żąda kary dla każdego z podsądnych.

Co do stopnia kary, p. prokurator wskazuje, jako na okoliczności łagodzące; na nienaganne dotychczasowe życie oskarżonych, na szal, jakiemu ulegli w tłumie, wreszcie na to, że zostali obalamuceni przez niesumienne agitacye.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się następnie przemówienia obrońców.

Pierwszy z obrońców, adw. dr. Sumper, rozpoczyna od zapewnienia, iż świadom jest obowiązków, jakie wkłada nań obrona w tak ważnej sprawie. Wobec sądu obowiązany jest do zupełnej lojalności, stanie na gruncie prawa i niewykrażania poza granice sprawy; wobec oskarżonych obrońca powinien — jak mówi poeta — „mieć serce i parzyć w serce.”

Następnie przychodzi dr. Sumper do skreślenia warunków, w jakich odbywały się wybory w Dawidowie. Listy wyborcze były sporządzane w sposób „tandetny”; wójt był słomianą osobą, podpisywał wszystko, co robił pisarz. W każdym razie było wielkie niedbalstwo. O wyłożeniu list wyborczych, obrońca wątpi; ogłoszenie o wyborach tylko przed kościołem, uznaje za niedostateczne i wadliwe. Wynikiem złego przygotowania list było niedoręczenie kart wyborczych urlopikom; na reklamacye, obiecano im dać karty, ale dano tylko karty małe, do głosowania, zaś kart wielkich, legitymacyjnych, nie dostali. Coż dziwnego, że ludzie ciemni, z natury swej podejrzliwi, nie otrzymawszy wielkich kart, czują się pokrzywdzonymi, zwłaszcza gdy nie było nikogo, kto by pouczył ich.

Namiętności i podejrzliwość ludu podburzają w danym wypadku wszelkie okoliczności. Wybor komisarza jest nieetratny, w komisji panuje dysharmonia, lokal ciśnie, porządku w przeprowadzeniu wyborów brak. Tysiąc przyczyn składało się na to, ażeby wywołać ferment, zaburzenie, niejasność pojęć, wobec których trudno mówić o ich odpowiedzialności na seryo.

Dalej adw. Sumper przechodzi kolejno zarzuty, czynione każdemu z jego klientów oddzielnie. Korkowski jest sobie wprawdzie rezonerem i wodził też wśród tłumu, ale przez to żadnego czynu karygodnego nie popełnił. Wychoząc dalej z zasady, iż winnym śmierci Popiela na zasadzie opinii lekarzy, może być tylko ten, kto bił go kołem w głowę, obrońca żąda, ażeby uniewinnieni zostali z §. 143 jego klijenci Jurkiewicz, Najda i Telega, co do których tego nie dowiedziono. Co do Wawrzyńca Graba, bicia Popiela wcale nie jest dowiedzionem. Piotr Loster, upiwszy się wskutek zgrzyzoty, nie wiedział, co czyni. Faktem jest zresztą, że Popiel, gdy go kopnął Loster, już nie żył. Józef Mazur (kapral) nie robił nic karygodnego: przywykły do porządku wojskowego, zwołał komendą żołnierską swych kolegów, urlopików, ażeby się z nimi porozumieć. Jan Mazur i Kutny nie napadali na koszarzy żandarmeryi; cisnęli się tam z ciekawości, zresztą pchani przez innych.

Wobec tego dr. Sumper wnosi o uniewinnienie wszystkich klientów. W razie gdyby tej próby nie uwzględnił, prosi narazicie o łaskawe traktowanie oskarżonych, ciemnych, działających pod wpływem namiętności i różnych innych wpływów, od nich niezależnych.

Na tem kończy dr. Sumper.

Następnie przemawia adw. dr. Lilien. Zaznacza najpierw, iż obraz, który przedstawia

obecna sprawa, jest istotnie czarny i ponury. Z jednej strony władza niedołężna w osobie wójta gminy, niesumienne w osobie pisarza, nie dorastająca do wysokości zadania w osobie komisarza, — z drugiej tłum ciemny, wzburzony, bo oburzony. Jakże stąd rezultaty? — widzieliśmy. A to też całej sprawy tak silnie polityczne, że bezwarunkowo, zdaniem obrońcy, rzecz cała kwalifikuje się nie do trybunału zwykłego, ale do sądu obywatelskiego, do sądu przysięgłych.

Dwukrotnie a bezskutecznie żądał obrońca odesłania procesu do tego sądu, a i obecnie rozpoczyna obronę, z zastrzeżeniem i protestem pod tym względem.

Dalej zastanawia się dr. Lilien nad odpowiedzialnością jednostki w tłumie i na zasadzie opinii psychologów przychodzi do wniosku, że pożyteczność a więc i odpowiedzialność jednostek takich może być tylko ograniczona. Żąda dalej uniewinnienia, dla zupełnego braku dowodów Jana Szeremety i Bernarda Tokarskiego pod zarzutem z §. 143, tak samo nie uznaje i innych swych klientów za winnych postawiony przeciwko nim zarzutów.

W chwili, gdy opuszczamy salę, dr. Lilien nie ukończył jeszcze swego przemówienia.

Telegramy „Słowa Polskiego”

(Podane tylko w części nakładu wydania porannego).

Stanisławów 7 czerwca. Sokolski zwązek delegatów wybrał ponownie prezesem swym p. T. Romanowicza, wiceprezesem zaś dra Stępczina z Krakowa. Jako miejsce najbliższego przyszłego zjazdu obrano Rzeszów.

Schodnica 8 czerwca. Wczoraj między godz. 7 a 10 wieczorem wybuchły tu poważne rozruchy, które ostrzem swem zwróciły się przeciwko żydom. Robotnicy zburzyli 20 domów, przyczem wywijała się zacięta bójka. Jeden robotnik z kopalni Biesiadeckiego przypłacił ją życiem. Wiele osób rannych. Wezwano wojsko, które na razie zaprowadziło porządek.

Do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy depeesz wiedeńskich.

Dział ekonomiczny.

Z Banku hipotecznego: Z dniem 31 maja 1897 było w obiegu:

4 1/2% listów hipotecznych . . . 39,163.100 zł.

5% premiovanych listów hip. . . 5,817.300 „

4% listów

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego
(ciąg dalszy).

Mogła tu być przepaść; nie myślałem o tem; w mroku biegłem naprzód. Szczęściem, na razie niebezpieczeństwo nie groziło. Posuwałem się teraz na pół ciemnym korytarzem; czułem grunt pod nogami. Zdaleka doszedł mnie słaby głos „Ratunku!” i odgłos szybkich oddalających się kroków. Biegłem szybko, nagle kula gwiznęła mi około ucha. Z drzwi, które wyłamałem, dochodziło cokolwiek światła... Widocznie, znajdowałem się w szero-kiem, podziemnym przejściu. Przedemną zamajaczyła postać uciekającego człowieka.

Zapewne to on strzelał. Nie wiedziałem, gdzie się znajdowała Phroso i przez chwilę brała mnie obawa, ażeby jej nie zrzucił jakiej szkody; ale nie było co robić. Strzelilem, przełożywszy siekierkę do lewej ręki. I trafiłem dobrze. Człowiek ów upadł ciężko. Nie zatrzymałem się. Przeskoczyłem przez niego i biegłem naprzód, ponieważ słyszałem szybko oddalające się kroki. Biegł mój trwał tylko chwilę. W załamie podziemnego korytarza znów mi coś zamajaczyło i jednocześnie

doszedł mnie głos słumiony. Był to głos mojego przyjaciela Vlach: „Do szatana! — wołał szanowny oberżysta — nie myślę się narażać na strzały.

I nagle usłyszałem jak gdyby upadek jakiegoś ciała, krzyk bólu, i tentent kroków.

Zrozumiałem od razu. To Vlach porwał Phroso. Unosił ją widocznie. Ale usłyszawszy mój strzał, wołał ją porzucić i uciec. Za chwilę byłem przy biednej dziewczynie, która leżała w poprzek wąskiego przejścia, biała i nieruchoma.

— Co pani jest? — zawałałem.

— Rzucił mnie gwałtownie — wyszeptała — ale nie jestem skańczona...

— Pobiegę za nim.

— Nie, nie... — zawołała teraz żywo. Pan nie zna drogi. Tam, dalej, może być ich więcej.

— Istotnie. I jak się to stało? — powtórzyłem.

Jak?... Schowałem się przed panem na żart. Lecz jak tylko znalazłem się u stóp schodów, pochwycił mnie Vlach. Człowiek tam razem ze Spiem. Zna pan Spira? Obydwaj zawołali: „Ach! oszczędź nam kłopotu!” — i porwali mnie. Ale opierałem się i wołałem na pana. Wtedy Spiro chciał pana zastrzelić i... i...

— I został zastrzelony. — Dokończyłem.

Zrozumiałem. Teraz trzeba było jak najprędzej wyciąć się z tych podziemi. Zresztą mogłem być w tej chwili potrzebny tam na górze.

— Wybacz pani — rzekłem krótko.

I wziąłem ją w moje objęcia i pobiegłem ku domowi. Po drodze musiałem przeskoczyć przez Spira — biedak nie ruszał się wcale! Za chwilę byłem w sali. Umieściłem Phroso w załamie klatki schodowej, aby ewentualnie nie dosięgły jej kule z zewnątrz i rzekłem: „Proszę czekać... Tu jesteś pani bezpieczna!” Następnie jednym skokiem znalazłem się przy Dennym.

— Coż? — pytałem.

Mój kuzyn odwrócił się do mnie uśmiechnięty. Zapewne nawet nie zauważył mojej nieobecności.

— Co? — odrzekł. — Wszystko *all right*. Cudowny jest karabin tego Konstantyna. Bije na 30 kroków dalej, aniżeli wszystkie ich strzelby. Musieli zmykać, jak zające. Dobrze trafiłem jednego, a drugi dostał lekki postrzał. Cofnęli się na gwałt i teraz się naradzają.

Tu więc było wszystko w porządku.

Pobiegłem teraz do kuchni. I tam nie zagrażało niebezpieczeństwo. Atak, widocznie obliczony jedynie na odwrócenie naszej uwagi już ustał. Zresztą od czasu do czasu padał jakiś nieszkodliwy strzał z zarośli. Niebył to

było w tem złego; tylko że Watkins, który nigdy nie objawiał zbyt wojowniczych instynktów, nagle się rozpalil. Palil nieustannie ze swego rewolweru w przestrzeń, dumny, że strzela, a niepomny, że nasz zapas naboju był tak ograniczony. Był tak szczęśliwy, iż nie odważyłem się zgromić go za tę niewinną zabawkę.

Zwróciłem się teraz do Hogvarda. Śmiał się z fałszywego ataku na nasze tyły. Rzekł do mnie:

— To głupstwo!

Już był nawet zajęty swą dawną robotą z nożami. Przytywardzał jej teraz do mocnych drewnianych drążków przy pomocy drutu i w ten sposób wytwarzał wyborne ostre lance.

— Myślę, że się to przyda — rzekł do mnie sentencyjnie.

— Naboję się lepiej przydadzą — odrzekłem.

— Ba... a jeśli ich zabraknie?

Atak ustawał teraz ze stron obu. Wiedziałem teraz, co o nim trzymać. Obydwa ataki były fałszywe: sło o porwanie panny Phroso drogą podziemną Konstantyn widocznie przyszedł do wniosku, że dla przeprowadzenia swych planów nie obejdzie się bez Eufrozyny — i postanowił mieć ją w swym ręku za jakąkolwiek cenę, a natomiast poświę-

cić dla niej żonę swą, Franceskę. Tak być musiało: dowodził tego zamach na Phroso. Tak było istotnie, jak się przekonałem w następstwie. Tego ranka przybyła do Konstantyna deputacja, żądając, aby na wszelki sposób, uwolnił ich panią z rąk cudzoziemców; radzili nawet, ażeby za cenę jej wolności wypuścił nas. Zgodził się na to pozmnie, ale ani myślał nas wypuścić. Złakł właśnie tajemny zamach na Phroso, który podjęł się wykonać dwaj zausznicy Konstantyna Vlach i Spiro. Wiemy już, iż ostatni z dwóch lotrów przypłacił tę wyprawę śmiercią. Pierwszy jeszcze raz zemknął.

Zamach Konstantyna został więc udaremniony. Ale co dalej?

Zywność nasza była nieobfita; anunicji zaczęła braknąć, przewaga wyspiarzy była widoczna. Konstantyn teraz, gdy lud będzie żądał od niego stanowczo uwolnienia Phroso z naszej niewoli, nie cofnie się przed żadnymi poświęceniami.

Nie miałem zresztą czasu o tem myśleć. Trzeba było zobaczyć, co robi Phroso.

W tej chwili Watkins, który na szczęście przestał już psuć naboje, zbliżył się do mnie jak gdyby nigdy nie nie zasłó i oświadczył, iż śniadanie, złożone z chleba, sera i wina jest gotowe.

(C d. n.)

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- | | |
|-----------------------------------|--|
| 4 1/2 % Listy hipoteczne | 4 1/2 % Listy banku krajowego |
| 4 % Listy hipoteczne koronowe | 5 % Obligacje banku krajowego |
| 5 % Listy hipoteczne premiiowane | 4 % Pożyczkę krajową |
| 4 % Listy Tow. kredyt. ziemskiego | 4 % Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe. |

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszej kursie dziennym.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

ORIENTALINA, puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

STANISŁAW
LIPNICKI

największy
galicyjski skład farb
i materyałów.
Lwów, Grand-Hotel.

farby, pokosty,
oleje i wszystkie potrzeby
lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY
domowo-gospodarskie
rolnicze i przemysłowe.

Pasy do maszyn.

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe

techniczne i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

Masy i lakiery do podłóg.

Środki desynfekcyjne i owa-

dogubne.

Materyały apteczne.

Agenta podróżującego za stałym
wynagrodzeniem poszukuje się do
sprzedaży nawozów sztucznych.
Obznajomieni z tym działem mają
pierwszeństwo. Zgłoszenia nad-
syłać należy do biura p. Plohna
pod „Rolnictwo“.

Leonard Zyczyński
we Lwowie

rog ulicy Żybitkiewicza i św. Mikołaja
Handel towarów korzen-
nych, artykułów spożywczych,
herbaty, rumu i win

Świeże masło deserowe,
Świeża bryndza liptawska,
Świeże wody mineralne,
Codziennie świeże drożdże.

POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Na ciepłą porę roku
specjalnie

przeciw pluskwom

poleca:

Tynkturę na pluskwę
we flaszeczkach po 25, 35 i 50 ct.
jakoteż przeciw wszelkiemu ja-
kiegokolwiek rodzaju robactwu:

Andela Proszek zamorski
Zacharla Proszek
Dalmatyński Proszek
i t. p., i t. p.

Alojzy Hübner, Lwów
Rynek 38.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:
I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiskiniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i w ogóle napojów gorących prawem propinacji objętych; b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa; c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Auf-lage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienką, Krośienko niżne, Polanka, Polanka Przegród, Potok, Szczepańcowa, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Torosówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówką, wszystko na lat trzy tj. na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1900 r., ewentualnie na lat sześć tj. na czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1903 r. rozpisuje magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej dnia 1 lipca 1897. do godziny 5 po południu do tutejszego Magistratu wnieść należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisję licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28995 zł. w. a. wadyum zaś w kwocie 1450 zł. w. a.

Oferty, które mają być należycie opieczętowane i opiewane a w powyższe oznaczone wadyum 1450 zł. zaopatrzone, zawierają muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jako też i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta.

Krosno, dnia 15 maja 1897 roku.

Burmistrz:
Dr. Feliks Czajkowski.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok.
Urządzenia jak najlepsze — Ceny najprzystępniejsze.

J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka

Mają zaszczyt polecić swoje sklepy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wierniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłoszenia
bezpłatnie.

Nauczyciel szuka od 1-go lipca do 1-go września lekcy na wsi do uczniów szkół normalnych. Łaskawe zgłoszenia pod „M. E. K.” poste restante Tarnobrzeg.

Młody człowiek z ukończ. 6-letnią poszukuje zajęcia jako rysownik techniczny, kaligraf, do prowadzenia manipulacji lub przy budowie. Zgłosz. I. N. Lwów rest.

Mężczyzna trzeźwy, energiczny, mogący wykazać się chlubn. świadectw., poszukuje posady zarządcy fabryki, magazynu, składu itp. Zgłosz. post. restante Lwów.

Pomocnik handlowy, korespondent, poszukuje posady zarządcy. Wiadomość w mieście M. Komunikacji Lwów Akademicki.

Inteligentny energ. człowiek, o. wyśk., wład. kilkoma językami poleca się jak prywatny sekretarz, oficyalista lub towarzyszy podróży. Sekretarz I. N. Lwów p. rest.

Int. młodzieniec z pięk. i szybk. piśmem polsk. i niem., obznajomiony z manipul. biurową — poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia: Jan Z. Teresy 30.

Pan architekt i budowniczy poleca się młody energiczny człowiek do robót ziemnych i betonowych. Zgłoszenia pod „Cement” restante Lwów.

Ekspedytorka początkowa z czteroletnią praktyką pryncipalnie posady na wsi. Zgłoszenia do „Słowa polskiego” we Lwowie pod „Ekspedytorka”.

Nauczyciel pedagog. z 20-letnią praktyką, szuka lekcy w miejscu, lub odpowiedniego zatrudnienia popołud. Włodzimierz Sas ul. Pamińska 1, 12, drzwi 2.

Osoba wieku średniego szuka posady na gospodynię lub klucznicę. Poste restante J. W.

Panna wykształcona w krawiecczym, poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Wyjechałaby także na czas wakacji. Zgłoszenia pod Zajęcie, poste rest. Lwów.

Jakikolwiek pracę pryncipalnie męzysk. wład. w słow. i piśm. polsk. i niem. i niemieckim, obznajomiony z koresp. handl. i buchalterią. W. K. 34, poste rest.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

LIWY druciane cynkowane,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiane,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY,
Seregi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy olejne i terowe.
Carbolineum Avenarius,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion środek przeciw grzybowi,
Łektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PEDZLE,
PIROLINE i t. p., i t. p.

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 1. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

W wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desynfekcyjnych bywają używane, wprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnymi, najtaniej i z najlepszą konkurencją od-dawać, zwłaszcza że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie,

OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.